

-je kultury i odchodziły dalej – pytanie – ile z tamtych tradycji i obyczajów w nas pozostało (?).

Przestrzeń poezji Igora A. Jelisijewa jest skondensowana w relacjach: ja podmiot – ty, świat teraźniejszy istotności, a więc będą to odczucia zawarte w oglądzie krajobrazu, niepewności wobec swoich rozwiązań sytuacji miłości, czy też wobec wspomnień przemijających jak miraż.

Pod koniec książki autor zamieścił kilka utworów nawiązujących do tradycji poezji rosyjskiej. We wierszach – na przykład: „Imię Twoje”, xxx („Gdzie mi zniknął”), czy też „Dary” – stosuje podział na strofy, wyprowadza sens wypowiedzi na rym, akcent kładzie tworząc odpowiednie metrum, wyraża się we wierszu intonacyjnie. Tonika przyporządkowana jest formie ballady (może Okudźawy, Achmatowej, a może Wysockiego). Wykorzystuje więc naturalne właściwości języka rosyjskiego – nawiązując do romantycznych cech metrum wypowiedzi.

Ostatni w tomie wiersz „Podróż” kończy takim dwuwersem: *...wznosimy ten toast zgodnie i bez kłótni / za tych, co na morzu.*

Poezja – co prawda – nie jest morzem. Jest natomiast sztuką myśli, a ta przypomina morski b e z m i a r lub – to ciszę, to znów sztorm. Niezależnie od tego trzeba stwierdzić, że oryginalność poezji polega na jej zróżnicowaniu – co wynika z tych oto prezentowanych powyżej trzech książek – a więc „...za tych co na morzu”.

Marek Słomiak

Anna Landzwójcak, „Wystarczy kliknąć”. Wydawnictwo TAWA, Chełm 2020.

Radosław Grzegorzczak, „Czarny tomik”. Wydawnictwo Kontekst, Poznań 2019.

Igor Aleksandrowicz Jelisijew, „Wszystko jest przypadkiem”. Tłumaczenie: Kalina Izabela Ziola. Wydawnictwo Artystów i Pisarzy TEMAT Bydgoszcz 2021.

Córka nie tylko dwujęzyczna

Jakże przyjemnie brać do rąk ciepłą książkę, otulić palcami 140 jej stron, tak pojemnych zapisów, że można je pojmować jako POEMAT, i czytać powoli z uwagą, kto wie czy nie leniwie, ale na pewno do końca, łechtać wyobraźnię posuwając się ślimaczym tempem, po szlomie wsiąkających w ubitą ziemię słów, tak jak sugeruje okładka z nocnym ślimakiem rysownika Marka Przybyły. Książka poetycka wytrawnego i oryginalnego poety **Zbigniewa Joachimiaka** z dorobkiem wielu zbiorów wierszy, a tutaj tekstów dwujęzycznych, ukazanych w przekładzie z polskiego na angielski przez dr **Annę Zofię Gąsienicę Byrcyn**, filolożkę,

tłumaczkę i polonistkę, mieszkającą i rezydującą w Chicago, wykładającą język polski i kulturę polską (także na Uniwersytecie Saint Xavier Oakton Community, prowadzącą kursy języka polskiego na Uniwersytecie w Indiana – SWSEEL i na Uniwersytecie w Pittsburghu).

To wydanie numerowane, wydane przez „Fundację Światło Literatury”, po przeczytaniu kilkunastu stron, sprawia wrażenie książki ciekawej, innej, czyli nietuzinkowej w redakcji i oprawie, co po przeczytaniu kilku stron wciąga w głąb, wiedzie i dotyka wielu rzeczy i spraw egzystencji... Po przeczytaniu książki pozostaje się pod wrażeniem bardzo oryginalnego snu z pełnej rzeczywistości, biegu zapisów dotyczących oświecenia poety. Czytelnik powraca do *córki / daughter*. Zbiór poezji jest na pewno bardzo ciekawą, tłumaczoną fachowo pozycją, bo to książka o miłości, relacjach z kochanymi osobami, o wielu córkach wszystkich ojców, o rozstaniu i rozstawianiu wiecznym, i na chwilę. W tym tomie wiele rzeczy opartych jest na rzeczywistości, ale również dużo jest poetyckiej kreacji, która ma uniwersalizować to, co jest osobiste i indywidualne. Wydaje się, że poeta zmierzył się ze swoimi osobistymi relacjami ojciec – córka, i córka – ojciec. Zapisy, jak się wydaje głównie z listów w obie strony, niosą bardzo ciekawy smak i zaśpiew autopsji(?), tej przeżytej i mądrej jako rozłuki trawionej wielką miłością. Dlatego może tu być niejeden wiersz o miłości... albo dwa, ale też o Ameryce i o domu rodzinnym, o wędrowaniu przez las i przez chaszcze zdarzeń, jest o wędrowaniu przez życie, a nawet o Rosji. Czytając te wiersze ma się wrażenie dotykające drogi absolutu. Jest tak, że ojciec przemawia przez wyobraźnię wrażliwością i językiem córki, poprzez listy jest on tak wszechobecny w córce jak ogród pełen zieleni i pulchnej pachnącej ziemi, że chwilami mówi i oddycha jej słowami, odżywia się nimi. To bardzo ciekawe i niebywale znamienne, bo niewielu ojców rozumie swój cały ogród z widokiem na horyzont córek. Dziś czas taki, że wielu poetów mówi o czymś czego sami nie rozumieją. Tak naprawdę książka ta jest pewnego rodzaju katarsis (?) i jakby spełnionym snem z marzeniami. Jest ten stan rozległą rzeką, w której pławić się można nieprzerwanym nurtem. To książka poetycka jak żadna inna z faktami słów. Teksty czasem płyną jak listy, choć bywają czasem dygresyjne, a jednocześnie jakby jedyne, czasem wręcz tajemnicze... Istnieje w nich czas, fenomen zdystansowany i pokorny? Może warto przytoczyć po takich odniesieniach kilka wierszy poety, które poruszają krytycznie.

Tańczy z ojcem

*Tańczy z moim ojcem po lodowym
zamarzniętym, białym stawie
Tańczy ostrożnie, delikatnie,
z uwagą, aby nie stracić równowagi
Nie chcę się przewracać, ani by ojciec upadł.
Nasze stopy ślizgają się po lodzie,
przy każdym obrocie boimy się o siebie.*

*Ale ojciec mocno trzyma mnie za rękę
i póki to
wiem, że nie upadnę, nie stracę
I będę z nim tańczyć,
a on będzie mówił, że jestem piękna
i nie przestanie mi w tym tańcu
o tym opowiadać.*

(„Parafraza wiersza S”, s. 9.)

– Otóż ten taniec „życia”, taniec non – stop ojca i córki, jest wzbogacający, jest przyjemny, opiekuńczy, choć rzucił ją na głęboką i szeroką wodę, ojciec trzyma ją za rękę, choć ona idzie własnym traktem, ale ich byty czują swoje „ja”, nie tylko w słowach, ale widzą się w oczach mimo opaski losu. I pewnym jest, że razem nie upadną. Wyznania szepcą, snują i zszywają ich więź, przez takie relacje powstają nowe listy – a u poety wiersze objuczone tęsknotą, dojrzewającą uciśniętą tajemnicą, zostają niezaniechane i toczą swe kręgi w dal. Los z opaską na oczach nie tylko tańczy do przodu, los tańczy czasem do tyłu w czasie i miejscu danym jako dopust, czasem robi znów krok do..., jak zauważa to wiersz:

Los robi krok do tyłu

*Los ma oczy zasłonięte opaską
stoi pomiędzy
a my zawiązujemy z uporem
z tyłu węzeł za węzłem
aby nie spadła z oczu losu chusta.*

*Nie dowiemy się jaki kolor oczu ma los
jaki jest jego wzrok,
jak patrzy, jak mówi i co.*

*Gryziesz zielone jabłko,
wypluwasz pestki,
obrana skórka robi się szara.*

A on los, robi krok wstecz.



Portret Zbigniew Joachimiaka
Wykonał: Zbyszek „Ikona” Kresowaty

(Dokończenie na stronie 20)